

Projekt edukacyjny

Instytutu Pamięci Narodowej
zorganizowany we współpracy

z

Fundacją na Rzecz Kobiet JA KOBIEITA

oraz

Fundacją MECENAT SZTUKI

O tym nie można zapomnieć...
Spotkania z kobietami, które przeszły piekło
Ravensbrück

Celem projektu skierowanego do nauczycieli i uczniów szkół gimnazjalnych jest przekazanie wiedzy na temat losów więźniów obozów koncentracyjnych w czasie II wojny światowej oraz zapoznanie młodych ludzi z techniką dokumentowania relacji świadków historii.

12 maja br. odbędzie się seminarium, podczas którego młodzież spotka się z byłymi więźniarkami Ravensbrück, historykami, działaczami organizacji pozarządowych i dziennikarzami.



Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 4/2011 (47)

Katyń – dwie listy i dwie komisje



Wracamy do genezy, okoliczności i następstw zbrodni katyńskiej z kwietnia 1940 roku. Porządkujemy naszą wiedzę o ofiarach sowieckiego ludobójstwa, które do dziś w dużej części pozostają anonimowe, m.in. o wojskowych i cywilach zamordowanych na Kresach Wschodnich, czyli w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi. Pokazujemy też szczegółowo, jak sprawcy zrzucili winę na Niemców i w „naukowy” sposób spreparowali fałszywą wersję wydarzeń.

Dr Sławomir Kalbarczyk (IPN Centrala) Ukraińska i białoruska **lista katyńska**

Truizmem jest stwierdzenie, że prawda o zbrodni katyńskiej rodziła się w bólach przez dziesięciolecia i proces ten nie jest jeszcze w pełni zakończony. Przypomnijmy, że przez niemal pół wieku wiadano jedynie o zamordowaniu w Katyniu jeńców obozu w Kozielsku. Przypuszczano wprawdzie, że ich tragiczny los podzielili także jeńcy obozów w Ostaszkowie i Starobielsku, nie było jednak na to „twardych” dowodów. Dopiero w latach 1990–1991, kiedy to ujawniono pierwsze dokumenty NKWD dotyczące zbrodni katyńskiej, kiedy przesłuchano żyjących jeszcze stalinowskich zbrodniarzy zaangażowanych w jej realizację (szefa Zarządu ds. Jeńców Wojskowych NKWD ZSRS Piotra Soprunienkę, szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego Dmitrija Tokariewa oraz funkcjonariusza Zarządu NKWD obwodu charkowskiego Mitrofana Syromiatnikowa), kiedy wreszcie przeprowadzono prace ekshumacyjne, zostało niezbitnie stwierdzone, że oficerów obozu w Starobielsku rozstrzelano w Charkowie i tam też pochowano (w 6. strefie leśno-parkowej), natomiast policjantów z Ostaszkowa rozstrzelano w Kalininie, a ich zwłoki pogrzebano koło pobliskiej wsi Miednoje.

Dokończenie na s. II-III

Dr Sławomir Kalbarczyk (IPN Centrala)

Ukraińska i białoruska lista katyńska

Dokończenie ze s. I

W czasie dokonywania tych przełomowych odkryć nikt nie przypuszczał, że zbrodnia katyńska skrywa jeszcze jedną, ponurą tajemnicę. Wysłała ona na jaw w październiku 1992 r., kiedy strona rosyjska przekazała Polsce podstawowe dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej: notatkę ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientija Berii dla Józefa Stalina z 5 marca 1940 r., akceptującą jej treść uchwałę Biura Politycznego WKP (b) z tegoż dnia oraz notatkę szefa KGB Aleksandra Szelepina dla przywódcy państwa sowieckiego Nikity Chruszczowa z 3 marca 1959 roku.

Z notatki Berii dowiedzieliśmy się, że to właśnie on wystąpił z propozycją rozstrzelania blisko 15 tys. polskich jeńców wojennych i jeszcze tego samego dnia stała się ona „prawem”, przyjmując postać uchwały Biura Politycznego. Z dokumentu wynikało jednak i to, że zbrodnia katyńska miała nieznaną dotąd „drugie dno”. Notatka Berii nie sprowadzała się bowiem wyłącznie do propozycji rozstrzelania jeńców. Obok nich szef NKWD proponował rozstrzelać 11 tys. więźniów spośród ogółem ponad 18 tys. przetrzymywanych w więzieniach NKWD w tzw. zachodnich obwodach Białorusi i Ukrainy (tak w sowieckiej nomenklaturze nazywano okupowane Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej).

Kim byli ci ludzie? Dwie największe, liczące ponad 5 tys. osób, grupy tworzyli: policjanci, agenci wywiadu i żandarmi oraz członkowie różnych organizacji „kontrewolucyjnych i powstańców” i tzw. element kontrewolucyjny. Trzecią pod względem liczebności stanowiła grupa oficerów, licząca ponad tysiąc osób. Dwie, kilkusetosobowe, grupy składały się z „obszarników, fabrykantów i urzędników” oraz „szpiegów i dywersantów”.

Podobnie jak na jeńców, wyroki na przetrzymywanych w więzieniach cywilów miała wydać „trójka”, w której skład wchodził: zastępca Berii Bogdan Kobułow i Wsiewłod Mierkułow oraz Naczelnik 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRS – Leonid Basz-takow. Podstawą orzekania miały być informacje z materiałów spraw karnych, przekazane „trójce” przez NKWD Białorusi i Ukrainy. Również w części dotyczącej cywilów Biuro Polityczne zaaprobowało propozycję szefa NKWD. Interesującą korektę danych z obu omawianych dokumentów przyniósł trzeci z przekazanych dokumentów, mianowicie notatka Szelepina dla Chruszczowa. Wynikało z niego, że zamiast planowanych 11 tys. rozstrzelano „jedynie” 7305 osób cywilnych. Pismo nie tłumaczyło, co było przyczyną zmniejszenia liczby zamordowanych i kto oraz w jakim trybie zmienił decyzję Politbiura. Ani też, których więźniów postanowiono nie rozstrzeliwać.

Wyjaśnijmy jeszcze, że proponując rozstrzelanie nie 18, lecz 11 tys. więźniów, Beria wyłączył ze swej zbrodniczej propozycji tzw. uciekinierów, czyli osoby pragnące przedostać się spod okupacji niemieckiej na teren zaboru sowieckiego i aresztowane przez NKWD na linii Ribbentrop–Molotow. Jeszcze przed zwroceniem się do Stalina, 2 marca 1940 r., szef NKWD polecił, aby uciekinierów wyekspediować w celu odbycia zasądzonych wyroków najpierw do Władystoku, a docelowo do Siewostłagu – czyli północno-wschodnich łagów słynnej Kolymy (w 6–8 eszelonach, z których każdy liczyć miał 1000–1500 osób). Można sądzić, że przyczyną ocalenia uciekinierów był fakt, że ich „przestępstwo”, polegające na „nielegalnym” przekroczeniu wspomnianej linii – uważanej przez władze sowieckie za granicę – miało charakter „porządkowy” i nie było skierowane przeciwko władzy sowieckiej.

Realizacja decyzji Politbiura w części dotyczącej więźniów rozpoczęła się 21 marca 1940 roku. Tego dnia Beria, tłumacząc to potrzebą wykonania „pilnego zadania operacyjnego”, zażądał od ludowego komisarza transportu ZSRS Łazara Kaganowicza dostarczenia 245 wagonów do przewiezienia 3000 więźniów z zachodnich obwodów Białorusi do Mińska i kolejnych 3000 więźniów z zachodnich do centralnych obwodów Ukrainy. Następnego dnia nakazał szefowi NKWD Białorusi Ławrentijowi Canawie, aby w ciągu 10 dni zorganizował przewiezienie do Mińska 3000 więźniów z następujących więzień zachodnich obwodów Białoruskiej SRS: w Brześciu (1500 więźniów), Pińsku (500), Wilejce (500) i Baranowiczach (450). Jego odpowiednik na Ukrainie, Iwan Sierow, miał w tym samym czasie przetransportować 3000 więźniów przetrzymywanych w więzieniach zachodnich obwodów Ukraińskiej SRS: we Lwowie (900 więźniów), Równem (500), w więzieniu wołyńskim (500), w Stanisławowie (400), Drohobyczu (200) do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu.

Beria nigdzie nie wspominał, że przeprowadzane transfery więźniów wynikają z marcowej uchwały Politbiura. Jednak ich czas, liczba przewożonych więźniów, a także fakt, że w całą operację zaangażowano przedstawicieli najwyższych władz ZSRS, dobitnie dowodzą, że nie chodziło tu o jakąś rutynową operację. Wprawdzie liczba przewożonych więźniów była o 1305 niższa od liczby rozstrzelanych – jak pamiętamy ostatecznie zamordowano 7305 osób – ale wynikało to najprawdopodobniej z faktu, iż część więźniów znajdowała się już w czterech wymienionych więzieniach i nie było potrzeby ich przewożenia. Trzeba podkreślić, że rozkaz wydany Sierowowi nie precyzował, ilu więźniów ma być przewiezionych do każdego ze wskazanych jako miejsce docelowe trzech więzień na Ukrainie.

Na omówionych dwóch rozkazach Berii kończy się sowiecka dokumentacja z okresu przeprowadzania zbrodniczej operacji mordowania więźniów cywilnych. Potem powstał już praktycznie tylko jeden dokument, za to bardzo obszerny. Miało to miejsce jesienią 1940 r., już po zakończeniu zbrodniczej operacji. Naczelnik 1. Wydziału Specjalnego NKWD USRS, st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Owietuchin, odsyłając do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRS w Moskwie akta spraw karnych osób rozstrzelanych na terenie Ukrainy, sporządził spis owych spraw, któremu nadał krótką nazwę: „Wykaz akt osobowych wysłanych do NKWD ZSRS”. Ów wykaz szczęśliwie ocalał i w 1992 r. został odnaleziony w Kijowie przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy. Nazywano go ukraińską listą katyńską, albowiem mówił o ludziach, którzy byli również ofiarami zbrodni katyńskiej – cywilami rozstrzelanymi na terytorium USRS.

Wykaz miał układ alfabetyczny – oczywiście w alfabecie rosyjskim – i liczył 3435 pozycji. Olbrzymia zaleta dokumentu było to, że obok imienia, nazwiska, imienia ojca i daty urodzenia rozstrzelanego podano w nim numer listy dyspozycyjnej (listy śmierci), według której dana osoba została wysłana na egzekucję (tj. przewieziona z Kresów do jednego z trzech więzień ukraińskich). Na tej podstawie możemy stwierdzić, że były 33 takie listy, a każda liczyła przeciętnie około 100 osób.

Kim byli zamordowani? W świetle propozycji Berii z 5 marca nie może dziwić, że dominują wśród nich wojskowi (ok. 500 osób) i funkcjonariusze Policji Państwowej (również ok. 500). Wśród ofiar było także około 100 sędziów, 50 ziemian oraz 35 adwokatów. Narodowość ofiar nie była jednolita. Bezwzględnie przeważają Polacy, są jednak także osoby narodowości ukraińskiej i żydowskiej (tych ostatnich ok. 10%). Spośród bardziej znanych postaci, figurujących na ukraińskiej liście katyńskiej, można wymienić: senatorów Macieja Bundzylaka, Apolinarego Garlickiego, Helenę Lewczanowską i Mykołę Masłowa, posłów: Dezyderyego Smockiewiczza, Edwarda Ekerta, Zygmunta Piotrowskiego i Perto Fedyszyna, posła i prezydenta Tamopola Stanisława Widackiego, tytułarnego profesora prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Ludwika Dworzaka i docenta praw tej uczelni Zenona Wachlowskiego.

Musimy zaznaczyć, że około jednej piątej osób z listy nie udało się dotąd zidentyfikować – jest to zadanie, które badacze muszą jeszcze wykonać.

Odnalezienie ukraińskiej listy katyńskiej wywołało nieodpartą chęć poszukiwań analogicznej listy rozstrzelanych na Białorusi, której per analogiam nadano miano białoruskiej listy katyńskiej. Początkowo wyglądały one obiecująco. Strona białoruska była skłonna do współpracy i wysuwała nawet sugestie, że zwłoki ofiar zamordowanych na Białorusi spoczywają w Kuropatach pod Mińskiem, gdzie NKWD od lat trzydziestych grzebało zwłoki więźniów zamordowanych w mińskim więzieniu (m.in. w latach Wielkiej Czystki). Jednak już po krótkim czasie białoruska prokuratura zakończyła bez rezultatu poszukiwania białoruskiej listy katyńskiej, składając jednocześnie zdumiewające oświadczenie, że na terenie Białorusi w ogóle nie stwierdzono faktów rozstrzelania obywateli polskich. Poszukiwanej listy najprawdopodobniej nie ma także – czynimy to zastrzeżenie z uwagi na fakt, iż opieramy się tu na nieoficjalnej deklaracji jednego z rosyjskich prokuratorów wojskowych – w aktach śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, prowadzonego w latach 1990–2004 przez Główną Prokuraturę Wojskową – najpierw ZSRS, potem Federacji Rosyjskiej.

Czy wobec nieodnalezienia białoruskiej listy katyńskiej 3872 więźniów rozstrzelanych w więzieniu w Mińsku jest już na zawsze skazanych na anonimowość? Trudno przesądzać. Niektórzy badacze widzą pewne możliwości w zakresie choćby częściowego ustalenia nazwisk rozstrzelanych na Białorusi poprzez badanie personaliów ich rodzin, które – jak wiadomo – zostały w kwietniu 1940 r. deportowane do Kazachstanu. Problem polega na tym, że prace identyfikacyjne nad imiennymi wykazami deportowanych zostały uruchomione dopiero niedawno i na ostateczne wyniki prac przyjdzie jeszcze poczekać.

Wspomniano już, że jako prawdopodobne miejsce grzebania ofiar z białoruskiej listy katyńskiej władze białoruskie wskazały Kuropaty. Skąd wzięło się to domniemanie? Otóż w trakcie ekshumacji prowadzonych w Kuropatach w latach 80. i 90.

czącego Burdenki. W części pierwszej przedstawiciele komisji wygłosili długie oświadczenia, których konkluzja głosiła, iż można uznać za udowodnione, że jesienią – w sierpniu – wrześniu 1941 r. Niemcy rozstrzelali w Kozich Górach polskich jeńców wojennych. W części drugiej, przeznaczonej wyłącznie dla korespondentów zagranicznych, dziennikarze mieli możliwość zadania pytań. W trakcie konferencji przedstawiono zeznania przygotowanych w trakcie działań NKWD-NKGB świadków: Bazylewskiego, kobiet zatrudnionych na „daczach” na terenie Lasu Katyńskiego czy Parfiona Kisielowa, a także „ojca Aleksandra Ogłobina – kapłana cerkwi we wsi Kurpino, położonej na obszarze Lasu Katyńskiego”. Po części z pytaniami dziennikarzom pokazano „wystawę” przedmiotów wydobytych z dołów śmierci. Scenariusz całego przedstawienia można uznać za wspólne dzieło obu „komisji”: Mierkułowa i Krugłowa oraz Burdenki. Dzięki konferencji sowiecka wersja dotarła do światowej opinii publicznej nie tylko poprzez sowieckie publikatory, ale i za pośrednictwem zagranicznych korespondentów w ZSRS.

23 stycznia 1944 r. komisja odbyła w Smoleńsku swoje szóste posiedzenie. Przewodniczący Burdenko stwierdził, że przesłuchano wszystkich interesujących z punktu widzenia komisji świadków, ich zeznania podsumowano, zaś materiał ekspertyzy sądowo-medycznej jest opracowany i wymaga tylko redakcji. W związku z tym – gdy Burdenko upewnił zebranych, że projekt końcowego komunikatu komisji jest prawie gotowy – zakończono prace w Smoleńsku.

Komunikat Komisji Specjalnej

Przebieg ostatniego przed wydaniem komunikatu końcowego posiedzenia świadczył o udziale w przygotowywaniu tekstu kluczowego dokumentu tylko niektórych członków komisji (m.in. Burdenki) i niewykluczone, że w ograniczonym zakresie. Nad formą i treścią podsumowującego jej prace komunikatu komisja w pełnym składzie nie dyskutowała. Merytorycznej i technicznej pomocy w jego przygotowaniu niewątpliwie udzielił komisji Burdenki funkcjonariusze resortów bezpieczeństwa NKWD-NKGB.

Prawdopodobnie już 23 stycznia 1944 r. w Moskwie, czyli w dniu posiedzenia komisji Burdenki w Smoleńsku, sformułowano „Ekspertyzę sądowo-lekarską mogił katyńskich”. Teoretycznie miała ona służyć komisji jako dowód z opinii do rekonstrukcji badanych zdarzeń; praktycznie ekspertyza nie mogła być przez członków komisji przed wydaniem komunikatu przeanalizowana i sama zawierała gotowe wnioski na temat całokształtu sprawy. Wnioski te nie były związane z czynnościami z zakresu medycyny sądowej i w żadnym wypadku nie mogły z nich wynikać, vide stwierdzenie: „likwidacja polskich jeńców wojennych w Lesie Katyńskim dokonana była przez wyżej wymienione osoby [Ahrens, Rechst i Hott] zgodnie z dyrektywą z Berlina”. Ekspertyza zawierała również właściwe dla dokumentu o takim charakterze elementy wynikające z prowadzonych badań sądowo-medycznych, jednak dobrane i zinterpretowane tak, by odpowiadały z góry tezie o niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnię na polskich jeńcach. Eksperti przeprowadzili pomiędzy 16 a 26 stycznia 1944 r. badania w terenie i na ekshumowanych zwłokach, ale wyciągnięte z nich i zaprezentowane w „Ekspertyzie” wnioski były nierzetelne. Konkluzje biegłych, za których pracę odpowiadał naczelny ekspert sądowo-lekarski ludowego komisariatu zdrowia ZSRS Wiktor Prozorowski, fałszowały rzeczywistość.

„Komunikat Komisji Specjalnej do spraw ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych – oficerów polskich” został formalnie podpisany przez członków komisji w Moskwie 24 stycznia 1944 r., opublikowano go 26 stycznia w gazecie „Prawda”, a następnie – z powołaniem na TASS – w innych mediach. Autorzy „Komunikatu” w kilku rozdziałach przedstawili historię mordu na polskich jeńcach. Część dokumentu stanowiła ekspertyza sądowo-lekarska, datowana tu na 24 stycznia 1944 r. w Smoleńsku i sygnowana przez pięciu ekspertów, na czele z Prozorowskim. W końcowych „wnioskach ogólnych” konkludowano:

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 17 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 22 431 83 73)

„Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie – z zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, z danych ekspertyzy sądowo-medycznej, z dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów Lasu Katyńskiego wypływają następujące wnioski:

(...)

9) Z danych ekspertyzy sądowo-medycznej wynika w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że:

a) egzekucje odbyły się jesienią 1941 r.

b) oprawcy niemieccy rozstrzelując polskich jeńców wojennych, stosowali ten sam sposób strzału z pistoletu w tył czaszki, który stosowali w innych miastach, jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

10) Wnioski wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni – Polacy zostali rozstrzelani przez Niemców jesienią 1941 r., znajdują całkowite potwierdzenia w dowodach rzeczowych i dokumentach wydobytych z grobów katyńskich.

11) Rozstrzelując jeńców wojennych – Polaków w Lesie Katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich”.

Dokument z 24 stycznia 1944 r. stał się najważniejszym tekstem kłamstwa katyńskiego, prezentującym pełną sowiecką wersję wydarzeń związanych z wymordowaniem polskich jeńców wojennych w Katyniu. Wykorzystywany był do prezentowania kłamliwej wersji zbrodni przy okazji podejmowania sprawy Katynia od lat 40. aż do lat 80. XX w. – w ZSRS i wszystkich państwa bloku wschodniego, w tym szczególnie w Polsce Ludowej.

Wnioski. Hierarchia komisji

Analiza porównawcza tekstu „Komunikatu Komisji Specjalnej” oraz wcześniej wytworzonych dokumentów NKWD-NKGB jednoznacznie potwierdza tożsamość „ustaleń” komisji Burdenki i ustaleń komisji Mierkułowa – Krugłowa. Wyniki prac komisji Burdenki we wszystkich istotnych elementach powieliły wyniki dochodzenia wstępnego NKWD-NKGB, co nie dziwi w świetle przedstawionych wyżej faktów – zależności od materiałów: dokumentów, świadków etc. zabezpieczonych przez NKWD-NKGB i stałego nadzoru tych organów nad pracami Komisji Specjalnej. „Komunikat” komisji Burdenki można wręcz uznać za wariant „Informacji” Mierkułowa i Krugłowa, co prawda nieco poszerzony i wzbogacony o elementy związane z badaniami sądowo-medycznymi oraz przereklamowany, ale bardzo ściśle od tego pierwszego zależny. W istocie Komisja Specjalna nie ustalała żadnych okoliczności, lecz snuła narrację na temat wcześniej ustalonych okoliczności – zgodnie z zarysowanym przez NKWD-NKGB zasadniczym przebiegiem faby. Snując opowieść, Burdenko i członkowie jego komisji nie tylko posługiwali się scenariuszem Krugłowa, ale i jego aktorami: świadkami – przygotowanymi i zastraszonymi, a także rekwizytami – przedmiotami znalezionymi i podłożonymi przez enkawudzistów.

Reasumując, komisja Burdenki nie mogła i nie chciała odejść od przekazanej jej przez Krugłowa obowiązującej fałszywej wersji wydarzeń. Korekty „legendy” NKWD-NKGB była skłonna dokonać tylko tam, gdzie służyło to jej uprawdopodobnieniu, jak np. w wypadku „przesunięcia” czasu zbrodni z sierpnia-września na jesień 1941 roku. Wszelkie uzupełnienia i modyfikacje do wersji enkawudzistów wprowadzała pod nadzorem i przy współudziale nadal pracujących nad sprawą funkcjonariuszy NKWD-NKGB.

W związku z powyższym należy stwierdzić, że kluczową rolę w budowie kłamstwa katyńskiego odegrała nie tzw. komisja Burdenki, lecz komisja Mierkułowa i Krugłowa. Niebagatelne znaczenie Komisji Specjalnej w dziejach kłamstwa wynika natomiast z przypisanej jej od początku propagandowej roli, którą najlepiej ilustrowała różnica pomiędzy przeznaczonymi do użytku „wewnętrznego” tajnymi dokumentami NKWD-NKGB, a „Komunikatem Komisji Specjalnej”, który miał służyć propagandzie.

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (22) 581 88 72

Dr Witold Wasilewski (IPN Centrala)

Sowieckie komisje kłamstwa: NKWD-NKGB i Burdenki

Dokończenie ze s. V

W kolejnych kilku dniach członkowie komisji nadzorowali – przy udziale biegłych z zakresu medycyny sądowej Wiktora Prozorowskiego i Wiktora Siemionowskiego – badania związane z ekshumacjami oraz przesłuchiwali świadków.

20 stycznia 1944 r. Burdenko stwierdził: „Zakończyliśmy przesłuchiwanie świadków, lecz mamy do wykonania inną pracę. (...) Nasza zaplanowana praca ma się ku końcowi. Powinniśmy pospieszyć się z nagraniem dźwiękowym. Trzeba wybrać materiał, przygotować go”. Oznaczało to zakończenie fazy czynności „dochodzeniowych” i przejście do etapu przygotowania konkluzji, mających być równocześnie materiałem propagandowym.

W ciągu kilku dni – pomiędzy 13 i 20 stycznia 1944 r. – komisja wykonała szereg czynności. Niezależnie od włożonego w pracę wysiłku samodzielne przeprowadzenie przez komisję Burdenki w krótkim czasie złożonego dochodzenia i zrekonstruowanie przebiegu zbrodni na polskich oficerach było niemożliwe. Śledztwo nie było jednak prowadzone samodzielnie, komisja posłużyła się wyłącznie i bezkrytycznie materiałem zgromadzonym wcześniej. Prace ekshumacyjne prowadzone od 14 stycznia 1944 r. przez komisję Burdenki w Lesie Katyńskim były tylko kontynuacją prac zespołu Mierkulowa i Krugłowa, odbywały się w miejscu i na materiale przygotowanym przez NKWD-NKGB. Przygotowania te objęły podrzucanie spreparowanych „dowodów” do dołów śmierci. Świadków komisja Burdenki wybrała spośród osób przesłuchanych przez NKWD-NKGB, ograniczyła się przy tym do „wezwania” wspólnie wytypowanych „najuczestniejszych”, rezygnując z prze-

sluchania reszty wcześniej przesłuchanych i z powoływania nowych świadków, co w praktyce oznaczało świadomą zgodę na kontakt wyłącznie z ludźmi „obrobionymi” przez sowiecki aparat przymusu. Należy podkreślić, że w relacji funkcjonariusze Mierkulowa i Krugłowa – komisja Burdenki nie mieliśmy do czynienia z wykorzystaniem przez ciało paraprokuratorskie i parasądowe, za jakie możemy uznać komisję Burdenki, materiałów zabezpieczonych na miejscu zbrodni przez organa śledcze, czyli NKWD-NKGB, lecz z całkowitym odwróceniem porządku. Czekałki prowadzący „śledztwo wstępne” z góry narzucili komisji obowiązującą wersję wydarzeń, a ta tylko pomogła ją rozwinąć. W śledztwie ustalono werdykt, komisja Burdenki zaś pomogła napisać jego uzasadnienie. W jej pracach na każdym etapie udział brali funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa na czele z Krugłowym, którzy równocześnie nadal uzupełniali wcześniejszą resortową „Informację”.

Zależne i wtórne wobec prac zespołu NKWD-NKGB działania komisji Burdenki miały w ramach logiki konstruowania kłamstwa katyńskiego sens. Nie służyły one wymyśleniu fałszywej wersji wypadków, gdyż ta była gotowa. Miały natomiast na celu spreparowanie na potrzeby sowieckiej propagandy materiałów na temat Katynia – dokumentów formalnie sporządzonych przez członków komisji, czyli osoby o aurytecie wyższym niż enkawudziści, pełnych terminologii z zakresu medycyny sądowej. W materii takiego przekazu musieli się dobrze orientować przynajmniej niektórzy członkowie komisji, co wykluczało podpisanie finalnych dokumentów bez przeprowadzenia prac na miejscu zbrodni i ze świadkami.

Zwieńczeniem prac komisji było przygotowanie: komunikatu, ekspertyzy oraz prezentacji na konferencję prasową. O konieczności szybkiego przygotowania przekazu na użytek opinii światowej świadczył fakt urzędzenia konferencji, przeznaczony głównie dla dziennikarzy zagranicznych, jeszcze przed opublikowaniem wyników prac komisji. 22 stycznia 1944 r. w Smoleńsku komisja Burdenki przedstawiła wyniki dochodzenia w sprawie mordu w Katyniu na konferencji prasowej. Konferencję prowadzili: Potiomkin i Tolstoj przy udziale metropolity Nikołaja i przewodni-

ujawniono trzy masowe groby – inne niż wszystkie pozostałe. O ile z tych pierwszych wydobywano przedmioty sowieckiej produkcji, które dowodziły, iż pochowano w nich obywateli ZSRS, o tyle w tych drugich znaleziono znaczną liczbę przedmiotów bądź to produkcji polskiej, bądź też europejskiej, świadczących jednoznacznie, że nie spoczywają w nich obywatele sowieccy. Pewność ta pochodzi m.in. stąd, że Związek Sowiecki nie sprowadzał z zagranicy dóbr konsumpcyjnych. Z wyrobów polskich wymienić można medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, metalowy kubek produkcji warszawskiej firmy „Wulkan” oraz gumowe obuwie firm „Gentleman” z Warszawy i „Pepege” z Grudziądza. Produkty niepolskiej produkcji to buty czeskosłowackiej firmy „Bata” oraz grzebienie z ebonitu, wyprodukowane przez austriackie firmy „Durabit” i „Rubonit” – masowo sprowadzane do Polski w latach 20. i 30. Na jednym z takich grzebieli znajdował się wydrapany igłą napis w języku polskim: „Ciężkie chwile więźnia. Mińsk 20.04.1940. Myśl o was doprowadza mnie do szału. 26 IV Rozplakałem się – ciężki dzień”.

Problem z kuropackimi grobami polega jednak na tym, że nie znaleziono w nich żadnych przedmiotów czy dokumentów, na podstawie których można by zidentyfikować ofiary. Gdyby nawet było inaczej, niewiele by to dało, bo nie mając białoruskiej listy katyńskiej, nie moglibyśmy stwierdzić, czy personalia danej osoby się na niej znajdują.

Lepsze wyniki dały ekshumacje prowadzone od lat 70. aż do czasów nam współczesnych w miejscowości Bykownia pod Kijowem. W bykowniańskim lesie (obecnie w granicach Kijowa), gdzie od Wielkiej Czystki chowano ofiary kijowskiego NKWD, odnaleziono przedmioty należące do osób figurujących na ukraińskiej liście katyńskiej. Były to: prawo jazdy Franciszka Paszkiela, mieszkańca wsi Smoldwa, powiat dubieński w województwie wołyńskim, oraz „nieśmiertelnik” starszego sierżanta Józefa Naglika, dowódcy straży Korpusu Obrony Pogranicza w Skalacie. Innego typu znaleziskiem był ebonitowy grzebień czeskosłowackiej firmy „Matador – Garantie” z napisami następującej treści: „Fr. Strzelecki Wł. Wol.”, „Ludw. Dwo-

rzak, s. Józefa”, „kpt. Grankowski Wspólna 17” i „Szczyrad.”. Łatwo się domyślić, że właściciel grzebienia, którego nazwiska nie znamy, uwiecznił na nim nazwiska czterech polskich współwięźniów.

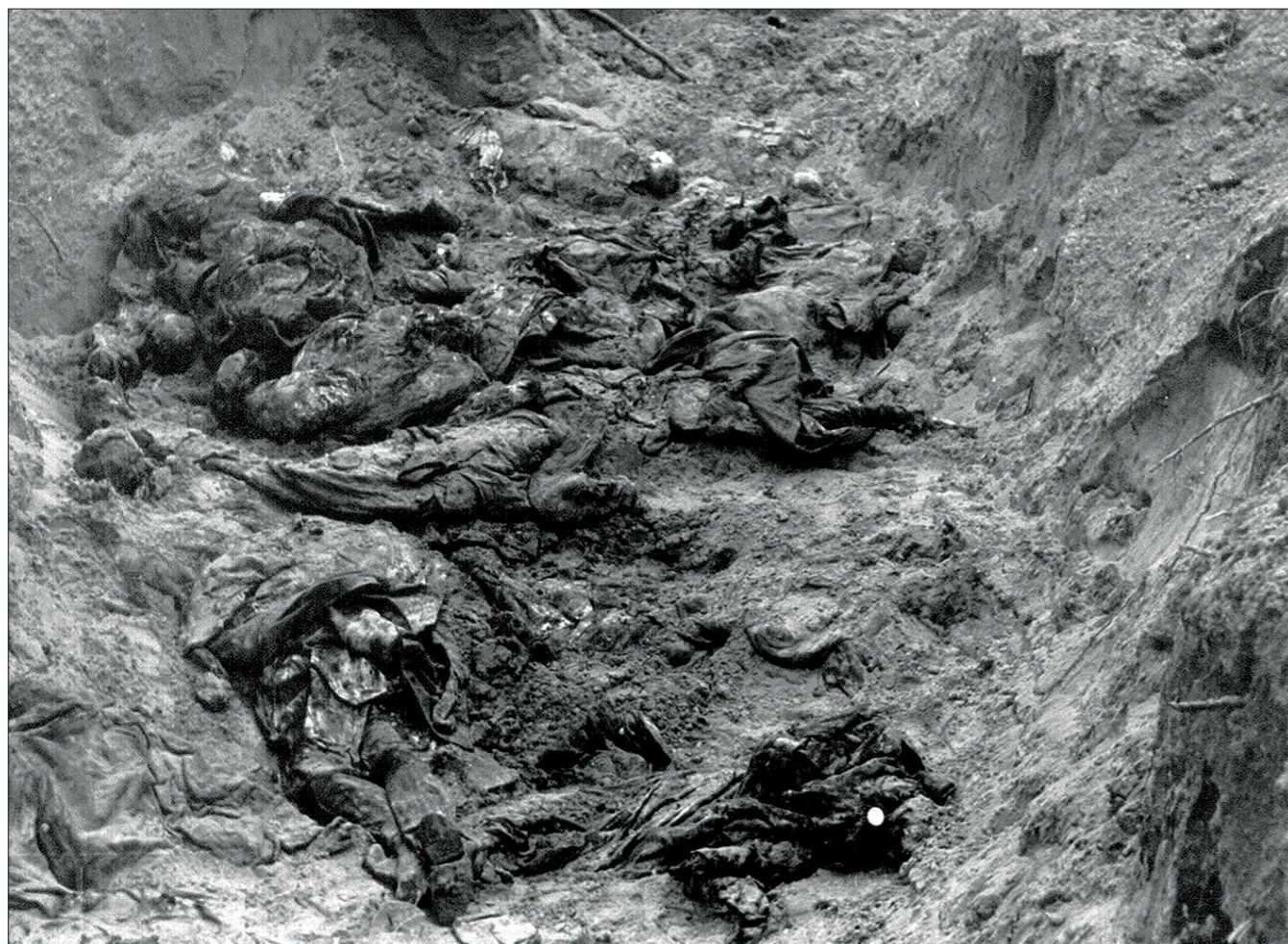
Kim oni byli?

O profesorze Ludwiku Dworzaku już wspomniano. Franciszek Strzelecki był kierownikiem Szkoły Powszechnej we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie został w październiku 1939 r. aresztowany. Z dotychczas zebranych informacji wynika, że w kwietniu 1940 r. wywieziono go do Kijowa. Całkowicie jednoznacznej identyfikacji „Grankowskiego” historykom nie udało się dokonać. Niedokończony nazwisko „Szczyrad.” należy łączyć z ppłk. Bronisławem Szczyradłowskim, zastępcą dowódcy obrony Lwowa we wrześniu 1939 roku. Aresztowany w grudniu 1939 r. we Lwowie i osadzony w miejscowym więzieniu Brygidki, w kwietniu 1940 r. został wywieziony do Kijowa.

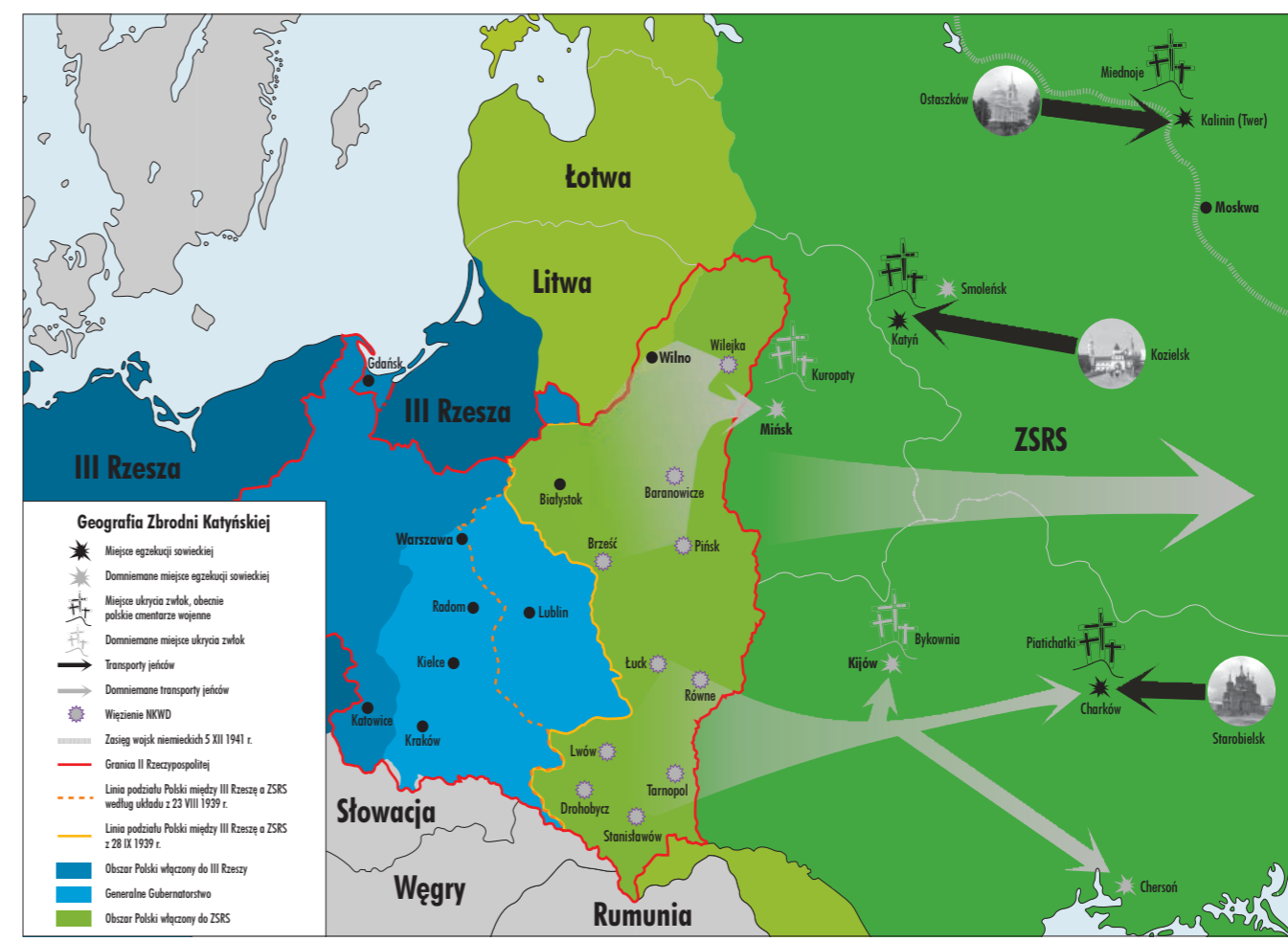
Wagę tych znalezisk trudno przecenić, nadal jednak nie wiemy, ile ofiar z ukraińskiej listy katyńskiej spoczywa w Bykowni. Niestety, prace ekshumacyjne prowadzone w Charkowie (w strefie leśno-parkowej) nie doprowadziły do odkrycia ani zwłok zamordowanych w charkowskim więzieniu ofiar z ukraińskiej listy katyńskiej, ani też należących do nich przedmiotów. Żadnych ekshumacji nie przeprowadzono w Chersoniu, gdzie na miejscu cmentarzyska ofiar miejscowego NKWD wybudowano olbrzymie osiedle mieszkaniowe.

Podsumowując, można powiedzieć, że nasza wiedza o ofiarach figurujących na wspomnianych w tytule tego tekstu listach jest dalece niewystarczająca, przy czym to, co wiemy o zamordowanych na Ukrainie i Białorusi, dzieli przepaść. Część luk można wypełnić poprzez intensyfikację badań czy wznowienie prac ekshumacyjnych, ale niektórych, bez odkrycia nowych dokumentów – uzupełnić się nie da.

Ważne jest, że zbrodnia na osobach cywilnych w ogóle wyszła na jaw i stała się częścią naszej narodowej pamięci.



FOT. ARCH. IPN



INFOGRAFIKA IPN

Dr Witold Wasilewski (IPN Centrala)

Sowieckie komisje kłamstwa: NKWD-NKGB i Burdenki

Kiedy słyszymy zwrot „kłamstwo katyńskie”, zwykle na myśl nasuwa się nam sowiecka komisja kierowana przez Nikołaja Burdenkę. Skojarzenie jest w pełni zasadne. Komunikat Komisji Specjalnej Burdenki ze stycznia 1944 r. przez blisko pół wieku wyznaczał oficjalne stanowisko ZSRS i całego świata komunistycznego w sprawie Katynia, a jednocześnie stanowił symbol zakłamania komunistów. Dotarcie po upadku Związku Sowieckiego do tajnych wcześniej dokumentów pozwoliło jednak zajrzeć głębiej za kulisy sowieckiej mistyfikacji. Przechowywane w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (GARF) dokumenty ukazują komisję Burdenki nie jako główną, lecz jedynie końcowe ogniwo w procesie konstruowania fałszywej sowieckiej wersji wydarzeń. Ogniwem ważniejszym i chronologicznie wcześniejszym była bez wątpienia komisja sowieckich resortów bezpieczeństwa NKWD-NKGB (Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, później Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego), czyli zespół funkcjonariuszy aparatu wprost odpowiedzialnego za wykonanie wiosną 1940 r. zbrodniczej decyzji Politbiura WKP(b) z 5 marca 1940 roku.

Wczesną wiosną 1943 r. Niemcy odkryli w Lesie Katyńskim ciała zamordowanych przez NKWD polskich oficerów. Zainteresowany po Stalingradzie podkopaniem wiarygodności ZSRS Joseph Goebbels zaczął akcję propagandową. 13 kwietnia 1943 r. Radio Berlin ogłosiło informację o odnalezieniu grobów polskich oficerów, co odbiło się dużym echem w świecie. Niemcy ścigali na miejsce delegacje z okupowanych, sprzymierzonych i neutralnych krajów, w tym dziennikarzy, a także alianckich oficerów z oflagów oraz ekspertów medycyny sądowej. Potwierdzili oni prawdę o sowieckiej zbrodni.

Pojawia się wersja sowiecka

W odpowiedzi 15 kwietnia 1943 r. moskiewskie radio ogłosiło komunikat „Sowinformbiuro” zarzucający Niemcom oszczerstwo. Już pierwszy akapit zawierał tezę o niemieckiej prowokacji: „Oszczercy goebbelsowscy rozpowszechniają od ostatnich 2-3 dni wymysły o masowym rozstrzelaniu przez organy sowieckie w rejonie Smoleńska polskich oficerów, co jakoby miało miejsce wiosną 1940 r. Niemieckie zbiory faszystowskie nie cofają się w tej swojej nowej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to widać teraz jasno, przez nich samych”.

Warto zwrócić uwagę na drugi akapit komunikatu. Widać w nim ogólny zarys oszukańczej wersji, rozwijanej następnie przez ZSRS i jego komunistycznych sojuszników. Sowietzi oświadczyli: „Faszystowskie komunikaty niemieckie w tej sprawie nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tragicznego losu dawnych polskich jeńców wojennych, którzy znajdowali się w 1941 r. w rejonach położonych na zachód od Smoleńska na robotach budowlanych i wraz z wieloma ludźmi sowieckimi, mieszkańcami obwodu smoleńskiego, wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska”.

Narodziło się kłamstwo katyńskie.

Ogłoszenie przez Niemców informacji o grobach w Katyniu skłoniło rząd RP do zwrócenia się do instytucji międzynarodowych. 17 kwietnia 1943 r. rząd wydał nieprzesadzające ostatecznie o sowieckiej winie oświadczenie i zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Bernie o zbadanie sprawy. 19 kwietnia sowiecka „Prawda” zaatakowała Polskę za zwrócenie się do MCK. W kolejnych dniach rząd polski pod naciskiem Winstona Churchilla i Franklina D. Roosevelta wycofał wniosek z MCK. 25 kwietnia rząd ZSRS, pod pretekstem polskiego udziału w niemieckiej prowokacji, zerwał stosunki z rządem RP. W kolejnych miesiącach Sowietzi zaczęli już otwarte przygotowania do zainstalowania w Polsce reżimu komunistycznego – i rozwinęli złożoną konstrukcję fałszerstw mających w oczach świata legitymizować kłamstwo katyńskie, czyli „legendę” o dokonaniu zbrodni na Polakach przez Niemców, po ich wkroczeniu latem 1941 r. na Smoleńszczyznę.

Służby specjalne przystępują do akcji

Do sfabrykowania potwierdzających niemiecką winę „dowodów” Sowietzi wykorzystali odzyskanie w końcu września 1943 r. kontroli nad Lasem Katyńskim. 22 września 1943 r., gdy Armia Czerwona znajdowała się „30-35 km od Katynia”, szef Zarządu Propagandy i Agitacji KC WKP(b) Georgij Aleksandrow wyśtosił pismo do sekretarza KC Andrieja Szerbakowa, sygnalizując konieczność podjęcia „kroków przygotowawczych w celu zdemaskowania niemieckiej prowokacji” i proponując powołanie komisji składającej się z przedstawicieli działającej od 2 listopada 1942 r. „Nadzwyczajnej Komisji Państwowej



Nikołaj Burdenko

do Ustalenia i Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich i ich Wspólników oraz Strat Wyrządzonych Obywatelom, Kolchozom, Organizacjom Społecznym, Przedsiębiorstwom Państwowym i Instytucjom ZSRS” oraz organów śledczych, czyli NKWD oraz wydziałowego z jego struktur w 1941 r. NKGB. Schemat działania proponowany przez Aleksandrowa został następnie – decyzją Biura Politycznego KC WKP(b) – wdrożony w życie. Zastosowano jednak modyfikację: w pierwszej fazie prac ograniczono się do utajnionych przed opinią zewnętrzną działań służb specjalnych, do których dopiero później przyłączyły się inne instytucje. Udział NKWD-NKGB w kształtowaniu kłamstwa katyńskiego był więc kluczowy.

Pomimo iż członek wspomnianej Nadzwyczajnej Komisji Nikołaj Burdenko zwrócił się już 27 września – dwa dni po odbiciu Smoleńska przez Armię Czerwoną – do Władysława Molotowa o zgodę na podjęcie prac w Katyniu jeszcze przed końcem miesiąca, to ostatecznie on sam i jego słynna potem komisja pojawili się tam wiele tygodni później.

Zadanie skoordynowania działań wokół Katynia przypadło NKWD. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, którzy wykonali w 1940 r. decyzję Politbiura WKP(b), byli teraz zobligowani do wykonania wtórnego kamufażu zbrodni.

Komisja NKWD-NKGB Mierkułowa – Krugłowa

Na przełomie września i października 1943 r. do Katynia przybyli funkcjonariusze NKWD i NKGB z centrali w Moskwie i z Zarządu NKWD Obwodu Smoleńskiego, czyli ludzie, którzy wiedzieli o mordzie najwięcej.

Działaniami operacyjnymi dowodził naczelnik wydziału kontrwywiadu NKGB gen. Leonid Rajchman, wyznaczony już w 1941 r. do dezinformowania Polaków w sprawie zaginionych oficerów, co czynił m.in. w kontaktach z gen. Władysławem Andersem i rotmistrzem Józefem Czapskim. Całością prac kierowali, nadzorując je z Moskwy i inspekcjonując na miejscu, zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych Siergiej Krugłow i komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego Wsiewołod Mierkułow (członek tzw. trójki NKWD, wyznaczonej w postanowieniu „katyńskim” Politbiura z 5 marca 1940 r. do jego wykonania).

Od października 1943 r. do stycznia 1944 r. funkcjonariusze NKWD i NKGB wykonali szereg prac mających za cel ukrycie prawdy o zbrodni i wykreowanie fałszywego obrazu losu polskich jeńców. Działania podwładnych Mierkułowa i Krugłowa polegały m.in. na zabezpieczeniu terenu i ukryciu ciał przed penetracją z zewnątrz. Kluczowe znaczenie dla samej mistyfikacji miało przygotowywanie dołów śmierci tak, aby późniejsze ekshumacje służyły wyciągnięciu wniosków o winie Niemców. Wiązało się to z fabrykowaniem świadectw z drugiej połowy 1940 r. i z pierwszej połowy 1941 r., które miały być dowodem, że jeńcy w tym czasie żyli. Podkładano je do zwłok, tak aby potem mogły zostać „odkryte”.

Zadaniem zespołu Mierkułowa i Krugłowa była też „obrobka” ludzi, służąca zebraniu zeznań na piśmie i przygotowaniu świadków, którzy potwierdzą winę Niemców, oraz wyeliminowanie (uwięzienie lub zabicie) świadków, którzy się nie ugną. Metodą tu stosowaną było zastraszenie i szantaż, w tym perspektywa odpowiedzialności za współpracę z Niemcami w czasie okupacji. Wykorzystano np. wyniki dochodzeń kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”, prowadzonych w rejonie Katynia wobec obywateli ZSRS, a dotyczących oskarżeń o kolaborację. Należy pamiętać, że obywatele sowieccy zagrożeni takim oskarżeniem byli często skłonni wyhodzić naprzeciw oczekiwaniom funkcjonariuszy.

W trakcie gromadzenia zeznań śledczy nagminnie stosowali „rozwiązania siłowe”, co można wiązać z koncentracją na osobach, które kilka miesięcy wcześniej świadczyły o winie sowieckiej, a teraz należało zmusić je do zmiany zeznań. NKWD-NKGB cel ten osiągnęło wobec ogółu osób, zastanych w rejonie zbrodni po wycofaniu się Niemców. W arsenałach stosowanych środków terroru ważną rolę przy padła izolacji: poddani jej ludzie bądź szybko ulegali, bądź – nieskruszeni – byli po prostu izolowani od świata aż do skutku, czyli złamania ich lub fizycznej likwidacji.

Równoległe ze zbieraniem zeznań funkcjonariusze przygotowywali wybrane osoby do wystąpień „na żywo” w przyszłości. Przykładem sukcesu NKWD-NKGB było zmuszenie do całkowitej zmiany zeznań ważnego świadka, Parfiona Kisielowa, który 22 stycznia 1944 r. w obecności zagranicznych dziennikarzy odwołał swe zeznanie z wiosny 1943 r., stając się sztandarowym „odwróconym” świadkiem strony sowieckiej. Przykładem świadka starannie przygotowanego przez ekipę Mierkułowa – wraz ze złożoną „legendą” o jego związku ze sprawą Katynia – był astronom Boris Bazylewski, wiceburmistrz Smoleńska w czasie okupacji.

„Informacja” Mierkułowa i Krugłowa

Rezultaty prac zespołu Mierkułowa i Krugłowa zostały podsumowane w podpisanej przez nich obu „Informacji o rezultatach wstępnego śledztwa w tzw. Sprawie Katyńskiej”. We wnioskach końcowych Mierkułow i Krugłow stwierdzili, że „polscy jeńcy wojenni” przebywali na zachód od Smoleńska „na robotach przy budowie dróg” od wiosny 1940 r. do czerwca 1941 r. (czyli wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej); że dostali się do niewoli niemieckiej i zostali przez Niemców rozstrzelani pod koniec sierpnia i we wrześniu 1941 r.; że rozstrzelania w Lesie Katyńskim dokonała „nieznana niemiecka instytucja wojskowa” („Kierował tą instytucją pułkownik Arnes [właśc. Ahrens], jego najbliższymi współpracownikami i pomocnikami w tej krwawej zbrodni byli: porucznik Rechst i podporucznik Hott”); potem zaś, z polecenia Berlina, przygotowano antysowiecką prowokację.

W ten sposób sowiecka mistyfikacja w sprawie Katynia uzyskała – za sprawą NKWD i NKGB – konkretne kształty. One stanowiły odtąd państwową wykładnię kłamstwa katyńskiego.

W przyszłości korekty stworzonej na przełomie 1943 i 1944 r. przez ekipę podległą Mierkułowowi i Krugłowowi „rekonstrukcji wydarzeń” następowały tylko w kosmetycznym zakresie i w sytuacjach wyjątkowych, wymuszonych przez okoliczności – gdy podtrzymywanie jakiegoś szczegółu zbyt jawnie szkodziło spójności całego fałszerstwa. Zrezygnowano np. z podawania „końca sierpnia i września 1941 r.” jako możliwego okresu popełnienia zbrodni, pozostając przy określeniu „jesień 1941 r.”.

Sporządzenie raportu z działań operacyjnych Mierkułowa i Krugłowa nie później niż 12 stycznia 1944 r. było nieprzypadkowe – i logicznie umiejscowione w ramach chronologii konstruowania kłamstwa katyńskiego. Od tego momentu informacje i materiały zgromadzone przez aparat bezpieczeństwa miały nie tylko służyć oficjalnej państwowej komisji ds. Katynia, ale miały stanowić dla niej wytyczne. Komisję tę powołano 12 stycznia 1944 r. w Moskwie; do historii przeszła ona jako „komisja Burdenki”.

Nadszedł czas na przejście od machinacji zakulisowych do działań prowadzonych w świetle reflektorów, na potrzeby propagandy.



Wsiewołod Mierkułow

Komisja Specjalna Nikołaja Burdenki

Na posiedzeniu w Moskwie Nadzwyczajnej Komisji Państwowej 12 stycznia 1944 r. – po przeszło trzech miesiącach od pierwszej inicjatywy Burdenki – powołano „Komisję Specjalną do spraw ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych – oficerów polskich” (dalej: Komisja Specjalna lub komisja Burdenki) i ustalono jej skład. Uchwałę podpisał przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji Państwowej Nikołaj Szernik, który był zarazem zastępcą członka Biura Politycznego KC WKP(b). 13 stycznia 1944 r. Biuro Polityczne zatwierdziło uchwałę, co w realiach ZSRS oznaczało nadanie jej wagi niepodważalnej decyzji państwowej.

Skład Komisji Specjalnej przedstawiał się następująco: 1. członek Akademii Nauk Nikołaj Burdenko – przewodniczący komisji; członkowie komisji: 2. Aleksy Tolstoj (znany pisarz o autentycznych osiągnięciach prozatorskich); 3. metropolita kijowski i halicki Nikołaj; 4. przewodniczący Komitetu Wszechsłowińskiego generał dywizji Aleksander Gundorow; 5. przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza Siergiej Kolesnikow; 6. komisarz ludowy oświaty RFSRS akademik Władimir Potiomkin; 7. szef Głównego Zarządu Wojskowo-Sanitarnego Armii Czerwonej generał broni Jefim Smirnow; 8. przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego WKP(b) Riodon Mielnikow.

Komisja – do momentu wydania 24 stycznia 1944 r. „Komunikatu” z wynikami prac – odbyła sześć posiedzeń, w tym dwa 18 stycznia, o godzinie 11.00 i 23.50. Już posiedzenie inauguracyjne w Moskwie nie pozostawiło wątpliwości co do kierunku, w którym pójdą działania komisji Burdenki. W posiedzeniu 13 stycznia 1944 r. wziął udział zastępca komisarza spraw wewnętrznych Siergiej Krugłow. Współtwórca mistyfikacji sowieckich służb bezpieczeństwa przedstawił ustalenia swojej komisji w sprawie Katynia, które – bez najmniejszych prób polemiki – zaakceptowali członkowie Komisji Specjalnej. Krugłow, przedstawiając znaną nam „informację”, położył nacisk na zebrane od świadków zeznanie. Głos zabrali: Burdenko, Tolstoj, metropolita Nikołaj, Potiomkin, Gundorow oraz sekretarz komisji Władimir Makarow, którzy ograniczyli się do bezkrytycznego skomentowania informacji Krugłowa.

Komisja – do momentu wydania 24 stycznia 1944 r. „Komunikatu” z wynikami prac – odbyła sześć posiedzeń, w tym dwa 18 stycznia, o godzinie 11.00 i 23.50. Już posiedzenie inauguracyjne w Moskwie nie pozostawiło wątpliwości co do kierunku, w którym pójdą działania komisji Burdenki. W posiedzeniu 13 stycznia 1944 r. wziął udział zastępca komisarza spraw wewnętrznych Siergiej Krugłow. Współtwórca mistyfikacji sowieckich służb bezpieczeństwa przedstawił ustalenia swojej komisji w sprawie Katynia, które – bez najmniejszych prób polemiki – zaakceptowali członkowie Komisji Specjalnej. Krugłow, przedstawiając znaną nam „informację”, położył nacisk na zebrane od świadków zeznanie. Głos zabrali: Burdenko, Tolstoj, metropolita Nikołaj, Potiomkin, Gundorow oraz sekretarz komisji Władimir Makarow, którzy ograniczyli się do bezkrytycznego skomentowania informacji Krugłowa.

Dalsze prace komisji Burdenki polegały na gromadzeniu „dowodów” służących podparciu i rozwinięciu w szczegółach kłamliwej wersji o odpowiedzialności niemieckiej za zbrodnię na Polakach. Komisja nie badała, kto dokonał zbrodni na polskich oficerach, ale – na co wprost wskazywała jej nazwa – ustalała „okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich jeńców wojennych – oficerów polskich”. Gromadzenie dowodów i ustalenie okoliczności w praktyce ograniczyło się do obróbki dowodów zgromadzonych przez komisję Krugłowa. Dzięki pracy na materiale wydobywanym z dołów przed 14 stycznia 1944 r. i przesłuchiwaniu świadków wyselekcjonowanych spośród osób wcześniej przesłuchanych przez NKWD-NKGB komisja Burdenki wydała swoje orzeczenie po dziesięciu dniach pracy.

Członkowie komisji – przy pomocy i pod nadzorem NKWD-NKGB – przeprowadzili prace w terenie, polegające na penetracji dołów śmierci, oględzinach zwłok oraz przesłuchaniach świadków. Na odbytych w Smoleńsku 18 stycznia 1944 r. o godzinie 11.00 posiedzeniu zdecydowano o wyjeździe komisji na miejsce wykopalisk prowadzonych pod kierunkiem Siergieja Krugłowa w Lesie Katyńskim – od 14 stycznia w obecności członka Komisji Specjalnej Rodiona Mielnikowa – w celu obejrzenia wykopów i ustalenia, jak wykonano przygotowania do badania zwłok.

Dokończenie na s. VI-III